OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

KUPON PREMJOWY 26 stycznia 1935 r.

10 gr.

Rok V. Kraków, sobota 26 stycznia 1935 r. Nr. 26

Trzęsienie ziemi na Śląsku

Na szczęście obyło się bez wypadku

W nocy z wtorku na środę odczuto na Śląsku w okręgu Katowic szereg wstrząsów podziemnych.

Pierwszy wstrząs odczuto o godz. 23.22. Był on dość silny i odczuto go w Katowicach, Bogucicach, Załężu i Ligocie.

Drugi wstrząs odczuto o godz. 2.30, a trzeci o godz. 4 rano. W przeciwieństwie do drugiego wstrząsu, który był słaby, trzeci i ostatni był bardzo silny.

Wstrząsy te żadnych szkód w kopalniach nie wyrządziły.

Według opinji miarodajnych sfer górniczych, wstrząsy te pozostają w związku z pierwszym, który w dniu 18 stycznia r. b. spowodował katastrofę na kopalni „Wujek", a siedliskiem i powodem ich jest pękanie grubych warstw piaskowca nad wydobytemi pokładami węgla.

Każdy z tych wstrząsów trwał około jednej sekundy. Wypadków z ludźmi nie było.

W KOPALNI „WUJEK"

Akcja ratunkowa na kopalni „Wujek", trwająca już piąty dzień bez przerwy, natrafiła na przeszkody, wskutek dalszych wstrząsów. Mimo to kolumna ratownicza dotarła już do domniemanego miejsca, w którem znajdować się powinni dwaj ostatnio zasypani górnicy.

Prawdopodobnie w ciągu dnia zostaną oni wydobyci na powierzchnię.

Mrozy i powodzie w Ameryce

LONDYN, (PAT). Nad Nowym Jorkiem rozszalała się wczoraj wieczorem śnieżyca, która trwała przez całą noc. Cały ruch uliczny i kolei miejskiej jest zupełnie zahamowany. Do usuwania śniegu zaangażowano ok. 30 tys. bezrobotnych.

Poza tem w Ameryce panują szalone mrozy. W Filadelfiij znaleziono 9 osób zmarzłych na śmierć. Miasto pokryte jest śniegiem grubości 15 cali.

NOWY JORK, (PAT). Powódź, spowodowana wylewem rzeki Missisipi, wyrządziła już znaczne szkody. Tysiące mieszkańców okolicznych miejscowości szukają schronienia na dachach domów, zniszczonych przez wezbrane wody.

Na pomoc wysłano im statki motorowe. W wielu miejscowościach w dolinie Missisipi jedynym środkiem komunikacji są łodzie.

OD ŚWITU DO NOCY

W Moskwie trybunał wojskowy skazał kilku funkcjonarjuszów wydziału bezpieczeństwa komisarjatu spraw wewnętrznych na karę zesłania 2 do 10 lat zesłania do obozów koncentracyjnych za bezczynność władzy, wykazaną w stosunku do grup terorystycznych, które spowodowały śmiertelny zamach na Kirowa.

*

Policja francuska aresztowała głośnego handlarza narkotyków Otto Jaufmanna, którego zbrodnicza działalność była nawet wymieniona w czasie obrad specjalnej komisji przy Lidze Narodów, powołanej do zwalczania handlu narkotykami.

*

Wielka wygrana francuskiej loterji państwowej w wysokości 1 miljona franków przypadła pewnemu marynarzowi, który w obecnej chwili odsiaduje karę 14 dni więzienia za wykroczenie przeciwko dyscyplinie. Na krótko przed osadzeniem go w więzieniu marynarz usiłował sprzedać swój los, aby w więzieniu mieć trochę pieniędzy.

*

Komunikat wojsk paragwajskich podaje: Oddziały paragwajskie zajęły Carandayiti, wzięły do niewoli wielu jeńców i zdobyły dużo materjału wojennego. Na odcinku Capilenea boliwijczycy cofają się w kierunku Palmo Salo.

Administracja państwowa

w debatach komisji budżetowej Sejmu

ADMINISTRACJA PAŃSTWOWA

Budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych referował na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej sejmu pos. Pączek (BB).

Preliminarz MSW przewiduje 19.678 tys. w dochodach i 197 168 tys. w rozchodach. Tak więc wydatki ministerstwa w ostatnich czasach ustaliły się na poziomie poniżej 200 milj.

WIĘCEJ LUDNOŚCI WIĘCEJ PRACY

Udział ministerstwa w wydatkach administracyjnych całego Państwa zwiększył się nieco choćby dlatego, że ze wzrostem ludności przybywa więcej pracy dla resortu, który jest trzonem administracji. Liczba mieszkańców Polski wynosiła bowiem w r. 1930 31.258 tys., a na 1 bm. 1935 33.374 tys. Kryzys gospodarczy jest również powodem zwiększenia czynności i kłopotów min. spraw. wewn.

ZADŁUŻENIE GMIN

Referent omówił akcję oszczędnościowa w samorządach, wykazując, że ogólne zadłużenie gmin wiejskich w liczbie 620 wynosiło w r. 1933 1.024 miljony, 237 związków powiatowych — 161,8 milj., wojewódzkich zw. powiatowych poznańskiego i pomorskiego — 34,9 milj. zł. razem tedy długi wynosiły 1.220.8 milj. Zadłużenie więc samorządów równa się dwukrotnie sumie ich wydatków w roku ostatnim.

Z budżetu nadzwyczajnego opracowywuje się wyniki powszechnego spisu ludności. Ze względu na brak kredytów prace te ukończone zostaną w ciągu 6 lub nawet siedmiu lat.

W dalszym ciągu swego przemówienia referent nie szczędzi pochwał dla pracy Korpusu Ochrony Pogranicza.

POLICJA

Dział budżetowy policji państwowej pozostaje bez zmian. Referent uważa jednak, że należy zwiększyć kadry policji która jak wiemy obecnie jest przeciążona pracą nawet polityczną. Również w dziedzinie uzbrojenia i wyposażenia policji w nowoczesne środki techniczne pozostawia wiele do życzenia. Wreszcie sprawa niezmiernej wagi, policja winna być należycie uposażona materjalnie.

PRZEMÓWIENIE MIN. KOŚCIAŁKOWSKIEGO

Następnie zabrał głos minister Kościałkowski. Było to jego pierwsze przemówienie na terenie parlamentu. W przemówieniu swem minister stwierdza, że w swoim resorcie przeprowadził oszczędności tak wielkie, że dalszych poczynić się nie da.

Dając odpowiedź na alarmy prasy, która raz po raz donosi o nowym podziale województw minister stwierdza, że projekt nowego podziału na województwa istotnie został opracowany w szczegółach, ale rząd jeszcze nie zajął stanowiska wobec tego projektu.

Mówiąc o oszczędnościach na KOP i policję minister stwierdza, że suma 141 milj. na organa bezpieczeństwa, łącznie z 6 milj. funduszu dyspozycyjnego jest bardzo skromna i zmusza nawet do ograniczenia pewnych niezbędnych wydatków.

Zdaniem ministra przestępczość w Polsce maleje, mimo ciężkich warunków gospodarczych Państwa. Władze bezpieczeństwa trzymały się nast. zasad: 1. niema pobłażania dla działalności antypaństwowej, 2. wszelki teror musi być zwalczany, 3. zapobieganie naruszeniu prawa, zaś w przypadku konieczności stosowanie środków represyjnych. Minister nie zaprzecza, że są narzekania na władze, że są niedociągnięcia tu i owdzie w ich działaniu, te przekroczenia będą nadal karane.

Kończąc swe przemówienie sprawozdawcze minister podkreślił, że momenty polityczne, któremi się kieruje w administrowaniu podległym mu resortem MSW przedstawi na plenum Izby.

Japończycy prą naprzód

Wojska chińskie pod ogniem dział japońskich cofają się

PEKIN (PAT). — Pisma chińskie donoszą z Kałganu, że wczoraj przed południem 4 samoloty japońskie zrzuciły siedem bomb na Wielki Mur we wschodnim Chacharze.

W południe artylerja japońska rozpoczęła bombardowanie.

PEKIN (PAT). — Dwa oddziały, złożone z tysiąca żołnierzy japońskich i tysiąca Mandżurów wraz z samolotami bombardującemi, samochodami pancernemi i działami, rozpoczęły atak na miasta, na linji ku wschodowi od Czacharu, na zachód od Kałganu i na południe od Dolonnor.

Piechota japońska atakuje linję Wielkiego Muru chińskiego pod Tu-Szin-Kau.

LONDYN, (PAT). Agencja Reutera donosi z Pekinu: Na froncie Czaharu noc minęła spokojnie. W Pekinie krążyły alarmujące pogłoski, wobec tego jednak, że Chińczycy nie zamierzają podejmować kontrataku, sytuacja — jak sądzą — nie ulegnie pogorszeniu.

Wynikiem akcji Japończyków było zwiększenie terytorjum Mandżukuo o 30 mil kw.

Koła chińskie z goryczą komentują „niesprowokowany atak" Japończyków i, powołując się na ostatnie przemówienie ministra Hiroty zapytują, czy armja japońska znowu przestała podlegać kontroli.

JAKIE BYŁY STRATY

Według oświadczeń japońskiego attache wojskowego, w czasie onegdajszego ataku na ufortyfikowane pozycje pod Czao-Czang, zabity został 1 oficer i 1 żołnierz, rany odnieśli 1 oficer i 4 żołnierzy. Źródła chińskie podają, że w wyniku ataku Japończyków wojska chińskie ewakuowały Ku-Yuan.

MUKDEN, (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z dalekiego Wschodu: Marsz oddziałów japońskich w kierunku wielkiego muru, celem zajęcia miasta Tuczinkan oraz Kuyan odbywa się w dalszym ciągu.

Wojska chińskie cofnęły się, oddając swe pozycje bez jednego strzału.

Przedstawiciel japońskiej misji wojskowej w Mukdenie złożył oświadczenie na temat ostatnich posunięć wojsk japońskich i celu tej ekspedycji. Stwierdził on, że marsz oddziałów japońskich nie jest jeszcze zakończony. W japońskich kołach politycznych miano zdecydować, iż ostatecznym celem ekspedycji oddziałów japońskich i mandżurskich jest zajęcie Kałganu.

DAIREN. (PAT). Reuter donosi: Miejscowe władze wojskowe potwierdzają, iż operacje oddziałów wojskowych japońskich i mandżurskich przedsięwzięte zostały w tym celu, aby usunąć Chińczyków z Dzeholu.

Japończycy zdecydowani są nawet przekroczyć Wielki Mur aby udaremnić ewentualne kontrakcje.

Władze japońskie motywując swe posunięcia oskarżają władze chińskie o niedotrzymanie obietnicy wycofania oddziałów chińskich z terenu Mandżukuo.

Korespondent Reutera donosi na podstawie źródeł japońskich, że wojska generała chińskiego Sunga poniosły poważne straty. Oddziały chińskie znajdują się w odwrocie.

Krwawe walki katolików z bezbożnikami

w Meksyku

BUENOS AIRES. (PAT). Donoszą z Meksyku, że w czasie nabożeństwa w miejscowości Ceyeacan, grupa członków stowarzyszenia bezbożników wtargnęła do kościoła, wznosząc antyreligijne okrzyki.

Sprowokowani w ten sposób katolicy rzucili się na bezbożników, którzy, broniąc się, zrobili użytek z broni palnej. Pięciu katolików zginęło na miejscu, zaś kilku odniosło rany.

Wyparci z kościoła bezbożnicy, szukając ocalenia w ucieczce, schronili się do gmachu magistratu, jeden z nich atoli wpadł w ręce sprowokowanych, którzy dokonali na nim samosądu przez ukamienowanie.

Na wiadomość o wypadkach ludność katolicka miasta Meksyku zorganizowała olbrzymią manifestację na znak protestu przeciw wystąpieniom bezbożników, domagając się surowego ukarania winnych. Władze bezpieczeństwa aresztowały przeszło 50 członków organizacji bezbożników.

Strzelanina pod Równem

Policjanci i szwadron kawalerji w pościgu za uzbrojonymi złodziejami

Patrol policyjny składający się z dwuch posterunkowych P. P. z Gródka, pełniąc służbę na przystanku kolejowym Obarów k. Równego, zauważył po przybyciu pociągu warszawskiego dwóch wysiadających osobników z walizami. Osobnicy za chowali się podejrzanie i zwłaszcza na widok policji zdradzili duże zdenerwowanie.

Jak wynikało z oddanych przy wyjściu biletów przybyli oni z Kowla. Przybysze udali się piechotą w kierunku wsi Zołotyjowa. Jeden z posterunkowych poszedł w ślad za nimi. Dopiero po przebyciu około 5 km. podejrzani osobnicy spostrzegli ścigającego ich policjanta i zaczęli uciekać.

Kiedy posterunkowy wezwał ich do zatrzymania się, jeden z uciekających dobył rewolweru i dał szereg strzałów w kierunku policjanta. Posterunkowy odpowiedział również strzałami, jednakże z powodu dużej odległości między strzelającymi żaden ze strzałów nie był celny.

Ścigani, ostrzeliwując się gęsto, biegli w kierunku wsi gdzie mogli się łatwo ukryć.

W tym samym czasie przejeżdżał drogą szwandron 21 p. uł. pod dowództwem por. Zbigniewa Rudnickiego. Policjant zwrócił się do oddziału wojskowego z prośbą o pomoc. Ułani otoczyli uciekających, dzięki czemu zostali oni ujęci i odstawieni do Wydziału Śledczego w Równem.

W aresztowanych rozpoznano dwóch znanych i wielokrotnie karanych złodziei kowelskich Stanisława Krygiera i Afanazego Krawczuka. W walizach ich znaleziono kosztowności i garderobę pochodzącą z kradzieży u Anisima Abrusiewicza w Kowlu wartości około 3.500 zł.

Niebezpieczni złodzieje przekazani do dyspozycji władz.

Wielkie nadużycia w Czechosłowacji

PRAGA (PAT). — Trzech kupców drzewnych z Rusi Podkarpackiej, mianowicie: Arpad Rabin i dwaj bracia Zygmunt i Emanuel Schmied, którzy przed kilku miesiącami zbiegli na Węgry w obawie przed aresztowaniem w związku z aferą korupcyjną przy dostawie progów dla kolei państwowych, zażądali wydania im glejtu na powrót, któryby zapewniał im odpowiadanie z wolnej stopy. Sąd żądanie to odrzucił.

Afera ta, jak i afera przy budowie gmachów kolejowych oraz afera korupcyjna w sprawie budowy tamy we Vranowie na Morawach, znajdują się stale w stadjum śledztwa, przy czem przeprowadzane są coraz to nowe aresztowania wśród wyższych urzędników państwowych.

B. komendant P. K. U. i b. naczelnik Urzędu Skarbowego

oskarżeni o łapownictwo

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Przybyłowskiego rozpoznawał sprawę b. majora Adama Wróblewskiego, b. naczelnika 32 Urzędu Skarbowego w Warszawie i Tadeusza Dyderskiego i urzędnika tegoż urzędu Edwarda Jezierskiego, oskarżonych o łapownictwo.

Jak wiadomo, major Adam Wróblewski był komendantem P. K. U. Warszawa Miasto IV i za zwalnianie poborowych od służby wojskowej został skazany na 5 lat więzienia i wydalenie z armji. Wróblewski odsiedział już 3 lata.

Tadeusz Dyderski zajmował stanowisko naczelnika 32 Urzędu Skarbowego i w związku z tą sprawą w postępowaniu dyscyplinarnem usunięty ze służby. Usunięty został również Edward Jezierski.

W świetle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Wacław Przecławski, właściciel magazynu krawieckiego w Warszawie, zalegał z podatkiem dochodowym. W grudniu 1932 r. zatelefonował do niego jakiś nieznany mężczyzna, i przedstawiając się za magistra praw i kierownika biura windykacyjnego — majora Wróblewskiego, oświadczył, że wystara się o zmniejszenie podatku a conajmniej o rozłożenie na długoterminowe raty. Wątpliwości Przecławskiego usunął fakt, że Wróblewski podał dokładną sumę zadłużenia podatkowego. Umówiono się na dzień następny.

I rzeczywiście następnego dnia Przecławski w obecności pracownika swego Spinki przyjął Wróblewskiego, który potwierdził swą poprzednią propozycję. Zażądał za trudy sumy 1200 zł., mówiąc, iż pieniędzmi temi musi dzielić się z urzędnikami 32 urzędu skarbowego, Tadeuszem Dyderskim i Edwardem Jezierskim. Przecławski przystał na warunki. Wróblewski zażądał 150 zł. na poczet należności.

Po paru dniach Wróblewski spotkał się z Przecławskim na umówionem miejscu w restauracji „Cristal". Przecławski był w towarzystwie Spinki. Obydwaj zauważyli w restauracji także Dyderskiego.

Przecławski wręczył Wróblewskiemu 150 zł. i zauważył, jak ten zbliżył się do Dyderskiego i coś mu wręczył. Po paru dniach Przecławski, nie mając gotówki, wręczył Wróblewskiemu czeki na 1050 zł.

Po upływie kilku tygodni 32 Urząd Skarbowy zawiadomił Przecławskiego, że podatek dochodowy rozłożony został na 20 rat miesięcznych. Nastąpił termin płatności czeków. Okazało się, że czeki nie miały pokrycia i Wróblewski w drodze sądowo-egzekucyjnej wyznaczył Przecławskiemu licytację.

Przecławski prosił Wróblewskiego o wstrzymanie kroków, lecz bezskutecznie. Dopiero interwencja jego u Dyderskiego osiągnęła wynik, Dyderski bowiem celem zaspokojenia Wróblewskiego dał mu za pośrednictwem Spinki ze swoich pieniędzy 50 zł.

Przecławski nie był jednak w stanie zapłacić rat, i gdy wskutek tego zgłosił się doń sekwestrator celem zniesienia rzeczy, krawiec w uniesieniu powiedział, że urzędnicy 32-go Urzędu biorą łapówki.

Sekwestrator zrobił z tego zameldowanie u władzy i to dało początek sprawie. Jak ustaliło śledztwo, Jezierski miał bezpośredni wpływ na sprawy Przecławskiego, jako referent podatku dochodowego.

W trakcie dochodzenia wyszło najaw, że Dyderski i Jezierski zażądali od innego płatnika, Hersza Berensteina, 100 zł. za zmniejszenie mu podatku w kwocie 24.000 zł. Berenstein nie miał całej kwoty i w cukierni wręczył Jezierskiemu a conto 55 zł., na co otrzymał pokwitowanie, że jakoby suma ta stanowi pożyczkę.

Rozprawa wczorajsza zaczęła się w późnych godzinach wieczornych. Oskarżenie wnosił prok. Torczyński, obronę Wróblewskiego adw. Zand, Dyderskiego i Jezierskiego adw. Mieczysław Goldstem.

Oskarżeni Dyderski i Jezierski do winy nie przyznali się, podając, iż nigdy żadnych ulg płatnikom nie obiecywali.

Osk. Wróblewski również nie przyznając się do winy, wyjaśniał, że tłem sprawy jest próba szantażowania go przez Przecławskiego, od którego otrzymał weksli na 15.000 zł. celem windykacji. Sprawy podatkowe prowadził Przecławski osobiście bądź za pośrednictwem adwokata. Jego rola ogranicza się li-tylko do przepisywania podań.

B. burmistrz Puław

skazany za nadużycia

Lubelski Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Puławach rozpatrywał sensacyjną sprawę, która wywołała ogromne zainteresowanie wśród społeczeństwa puławskiego.

Na ławie oskarżonych zasiedli b. burmistrz m. Puław Jan Tyczyński, kierownik rachuby Wiktor Chojnacki oraz kierownik rzeźni miejskiej Paweł Abramek.

Akt oskarżenia zarzucał Chojnackiemu przywłaszczenie ok. 1500 zł. z tytułu pobieranych opłat stemplowych, Abramkowi zdefraudowanie 10.000 złotych na szkodę magistratu, zaś Tyczyńskiemu tolerowanie tych nadużyć. W toku przewodu sądowego okazało się, że wymienieni urzędnicy dokonywali malwersacyj od roku 1929 do 1933.

W wyjaśnieniach swych burmistrz Tyczyński tłumaczył się, że o nadużyciach wiedział, lecz nie chciał pociągnąć winnych do odpowiedzialności, gdyż obawiał się, że przysporzy sobie wrogów, którzy mu zaszkodzą do otrzymania emerytury, ponieważ za kilka miesięcy miał być przeniesiony w stan nieczynny.

Po przesłuchaniu około 50 świadków Sąd Okręgowy udzielił głosu prokuratorowi Steckiemu i obrońcom oskarżonych adw. Rettingerowi oraz Altmanowi, którzy prosili o uniewinnienie podsądnych.

W wyniku rozprawy Sąd uznał winę wszystkich oskarżonych za udowodnioną i skazał Chojnackiego na 2 i pół roku, Abramka na 2 lata i Tyczyńskiego na rok więzienia.

Wyrok wywarł duże wrażenie na mieszkańcach Puław i okolicy.

Wyrodny syn

skazany na 5 lat za usiłowanie ojcobójstwa

Zdzisław Bober, znany awanturnik, karany sądownie, mieszkał z rodzicami przy ul. Barskiej 8 w Warszawie.

Pewnego dnia powrócił do domu nietrzeźwy. Matka dała mu kolację, na którą Bober zaczął głośno wyrzekać. Ojciec zwrócił uwagę synowi, że i tak nie zarabia i nie powinien gardzić tem, co mu starzy rodzice dają.

To rozwścieczyło awanturnika. Porwał siekierę i rzucił się na ojca. Ten w obronie życia, widząc niechybną śmierć z ręki syna, wyskoczył na balkon, przesadził poręcz i runął na podwórze z I piętra.

Wślad za nim Bober z potwornemi przekleństwami na ustach rzucił siekierę. Siekiera nie trafiła w cel. Ale stary Bober skutkiem upadku złamał nogę.

Zdzisława Bobra aresztowano.

Wczoraj Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Semadeniego skazał łobuza na 5 lat więzienia.

Krwawy zbir posiedzi 7 lat

Gdy na terenie Łomży zjawił się znany awanturnik Wacław Szyszkowski, wszyscy niemal mieszkańcy żyli pod strachem. Szyszkowski był bowiem nieobliczalnym rzezimieszkiem, karanym wielokrotnie za różne przestępstwa. Do błahych nieraz porachunków używał noża sprężynowego z wielką wprawą i brutalnością. Biada temu, kto stanął mu na drodze.

Ostatnio ofiarą krwiożerczych instynktów Szyszkowskiego padł ś. p. Stanisław Gawrych, na którego z niewyjaśnionej przyczyny napadł Szyszkowski i silnie pobił.

Następnego dnia po tym zajściu Gawrych wstąpił na piwo do restauracji Wacława Filipkowskiego w towarzystwie atlety wędrownego cyrku, zwanego „Cyklopem".

W tym czasie przybył tam napastnik Wacław Szyszkowski. Gawrych, mając wyśmienitą sposobność do odwetu, zbliżył się do swego przeciwnika, uderzając go w głowę. W odpowiedzi Szyszkowski zadał mu kilka pchnięć nożem. Cios w serce był śmiertelny.

Przed sądem osk. Szyszkowski tłumaczył się obroną konieczną, lecz kłam temu zadali naoczni świadkowie, którzy z całą stanowczością zeznali, iż denat nie posiadał noża i swem wystąpieniem nie zagrażał oskarżonemu.

Sąd uznał Szyszkowskiego winnym zabójstwa, a wziąwszy pod uwagę, iż Sz. jest groźną dla życia społecznego jednostką skazał go na 7 lat więzienia z pozbawieniem praw.

Krwawy zbir odwołał się do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, który wczoraj rozpatrzył tą sprawę. Nie znalazłszy żadnych okoliczności łagodzących wyrok I instancji Sąd zatwierdził.

Napad na Marszałkowskiej

W sierpniu ubiegłego roku o godz. 3 nad ranem posterunkowi policji, będący w patrolu na ul. Marszałkowskiej, zaalarmowani zostali głośnym krzykiem „Policja!"

Gdy nadbiegli na miejsce, zauważyli pewnego mężczyznę, rozpaczliwie trzymającego jedną ręką za marynarkę innego, który próbował wyrwać się, drugą ręką trzymał jeszcze innego przeciwnika za połę. Wołającym pomocy okazał się p. Józef St., urzędnik P. K. O. w Warszawie.

Próbującymi uciec Eugenjusz Furmaniak i Bonifacy Słoniewski. St. podał, że gdy przed dwiema godzinami spacerował Alejami Jerozolimskiemi, podbiegł do niego nieznany mężczyzna, silnem uderzeniem i pchnięciem wykręcił głowę do góry, pięścią zamierzył się w nos i w tym momencie wyciągnął z kieszeni spodni 13 zł. Obok niego stał drugi, który niby próbował go bronić, w rzeczywistości jednakże był wspólnikiem rabusia.

Na wszczęty alarm napastnicy uciekli. Pan St. postanowił na własną rękę przeprowadzić dochodzenie.

Spacerował Marszałkowską i Alejami Jerozolimskiemi i właśnie po 2 godzinach ujrzał napastników razem. Wtedy przy pomocy policji zatrzymał ich.

Wczoraj stanęli przed Sądem Okręgowym, oskarżeni o rozbój.

Furmaniak złożył następujące wyjaśnienia.

Spacerował z kolegą po Marszałkowskiej, szukając kobiety lekkich obyczajów. Napotkał jedną uliczną dziewczynę, której kazał zaczekać, a sam wstąpił do baru po butelkę wódki. Wróciwszy na miejsce, zastał dziewczynę w towarzystwie St., pijących wódkę i czule rozmawiających. Wtedy Furmaniak zwrócił uwagę, że kobieta ta „jest zajęta". St. nie chciał ustąpić. Wywiązała się bójka.

W międzyczasie dziewczyna uciekła, obawiając się głośnego zajścia.

Oskarżenie St. uważa za zemstę za odbicie kobiety.

Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom Furmaniaka i skazał go na 1 rok więzienia. Słoniewski został uniewinniony. Bronił adw. Goldfarb.

Uniewinnienie rachmistrza

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazła się wczoraj sprawa przeciwko b. rachmistrzowi 16 Urzędu Skarbowego w Warszawie, 34 l. Stanisława Dworaka, który przez Sąd Okręgowy został uznany winnym bezprawnego przelania sumy 1.221 zł. 95 gr. z konta Jakóba Cemacha na konto Szmula Goldberga, narażając tem Skarb Państwa na straty.

Ponadto oskarżony był również w tej sprawie Chaim Borensztajn, który miał skłonić Dworaka do opisanej czynności za wynagrodzeniem 800 złotych.

Sąd I inst. uznał winę Borensztajna za nieudowodnioną i uniewinnił go, zaś Dworaka skazał na półtora roku więzienia. Wyrok co do Borensztajna uprawomocnił się.

Po dokładnem zbadaniu okoliczności sprawy Sąd Apelacyjny Dworaka uniewinnił.

Dzieci-potwory

Władze sądowe kończą śledztwo w sensacyjnej sprawie okrutnego mordu na rodzicach, popełnionego pod Łowiczem.

W swoim czasie głośna była sprawa zastrzelenia 15 strzałami rewolwerowymi w osadzie pod Łowiczem rolników, małż. Górskich.

Ustalono, iż dzieci Górskich: 21-letni Józef i 25-letnia Apolonja symulowali napad bandycki dla zgładzenia rodziców. Dokonanie mordu zostało im udowodnione i wkrótce odbędzie się rozprawa sądowa.

Jak się okazuje przyczyną niecodziennego nawet w stosunkach chłopskich przestępstwa, był sprzeciw Górskich wstąpieniu córki w związki małżeńskie z miejscowym parobkiem. Mordercom grozi kara śmierci.

Niezwykła golarnia na szosie

Stefan Wieczorek powracał do domu do Miedzeszyna. Po drodze spotkał idącego w przeciwnym kierunku Srula Rozenbluma, który pod pachą trzymał walizeczkę. Wieczorek zatrzymał Rozenbluma pytaniem:

— Kto jesteś?

Przestraszony Rozenblum odpowiedział:

Jestem fryzjer.

Wówczas Wieczorek odezwał się:

„Sztafeta" jestem! Gol mnie!

Rozenblum rozpakował manatki, wyjął przybory z walizki i zaczął golić dziwnego klienta.

Na brak wody poradzili sobie w sposób bardzo „niehigjeniczny". Gdy Rozenblum po ogoleniu wkładał brzytwy i pędzle do walizki, Wieczorek uderzeniem w głowę zamroczył go, porwał narzędzia i zaczął uciekać. Nieszczęśliwy golarz w krzyk. Wieczorka zatrzymano.

Wczoraj stanął przed Sądem Okręgowym i za usiłowanie rozboju skazany został na rok więzienia.

Pościg za strzelającym złodziejem

We wsi Gabrjelowszczyzna (pow. sokólski) Marja Hołowienko, korzystając z pięknej pogody, rozłożyła płótno na łące. W pewnej chwili zauważyła, iż zbliżył się jakiś drab, zwinął suszące się płótno i wraz z niem popędził galopem. Na skutek podniesionego alarmu za uciekającym złodziejem pośpieszyli sąsiedzi.

Złodziej, widząc, że za chwilę [illegible] ofiarą samosądu — [illegible] płótno, dobył ucięty karabin rosyjski, otwierając ogień w stronę ścigających go osób ale bezskutecznie. Nie powstrzymało to nikogo i w rezultacie sprawca kradzieży został ujęty. Był nim 20-letni Kazimierz Trembowski.

Sąd I instancji skazał go za bezprawne posiadanie broni i użycie jej, oraz kradzież na łączną karę 3 lat więzienia.

Wczoraj wyrok ten Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Miłość, zrodzona na boisku (Godło: P:rat)

(Dokończenie)

— Ha:ku! — co ci jest?...

— Pytasz jeszcze? — szept niby oddech cichy. — Ed! ja... pragnę cię!... jestem twoja!...

Suchy trzask rwanego kostjumu.. Hanka zrzuca resztkę krępującego materjału...

Ogarnął nas mrok szału i pieszczot palących niby ogień... Pocałunki mocne, aż do krwi, do bólu... Dwoje ciał na zielonej murawie, a w górze rozzłocony szafir nieba... obok niby samotnik tkwiący w ziemi oszczep...

Hanko pamiętasz?

Pamiętasz tę naszą pierwszą noc?... Pamiętasz?... Jakże możesz zapomnieć mnie — lub ja Ciebie?... Pierwszej miłości, pierwszego szału pierwszego oddania się nie można zapomnieć... Nigdy w życiu!...

MIŁOŚĆ HANKI TRWAŁA TRZY MIESIĄCE

Trzy miesiące była mi słodką kochanką, pełną rozkoszy...

Szaleliśmy. Park stary szumiał nam. Szumiał bajkę o nietrwałości takiego ognia, jaki trawił nas.

Nocą i dniem, w każdej wolnej chwili biegliśmy do naszego ukrytego miejsca. O każdej porze i za każdem spotkaniem należeliśmy do siebie.

Wreszcie... nie przyszła:

A potem krótki list:

„Maleńki mój! Już jestem zadowolona. Zabrałam Ci wszystko najcenniejsze. Byłeś słodki, cudny, rozkoszny, lecz... zmęczyłeś się. I tak cię podziwiam. Żegnam Cię. Nie miej do mnie żalu i zagub w pamięci nasze szaleństwa. To był mój kaprys. Będę Cię pamiętała wciąż, bo wiem, że drugiego takiego nie znajdę. Bądź zdrów! Hanka".

Nie wolno gardzić niczyjem uczuciem. Miłość jest Panią zbyt potężną, aby ktoś z niej drwił...

Z rozpaczy śledziłem każdy krok Hanki. Zmieniała chłopców szybko i ostatecznie...

Ja dziś mam żonę, pięknego aniołka. A ona?...

Wiem że jej dawnego „szaleństwa" żal i jest nieszczęśliwą. Do dawnej koleżanki z koła powiedziała raz:

— Byłam głupia. Ed był takim, o jakim tylko próżno dziś marzę. Szkoda mi tych dni, co minęły z nim. Mogłabym być szczęśliwą...

No i tak się skończyły dni słoneczne, dni złote.

Kiedy myślę dziś o tem

To tak mi czegoś żal...

Lotnik o przyziemnej duszy (Godło: Erma)

Wśród fali wspomnień i obrazów pierwszej, wiośnianej miłości co oplotła mi duszę misterną siecią pajęczyn, z której daremnie pragnę się wydostać, prześladuje mnie wizja minionego szczęścia..., i te oczy z wyrazem bezbrzeżnej tęsknoty i usta uchylone w pół uśmiechu.

Dziś, z cichych jak westchnienie wspomnień, z nieśmiałych marzeń o niezniszczonem szczęściu, składam skromną wiązankę na białym grobowcu, co go opłótł bluszcz niezapomnienia. A na dnie niby spokojnego serca osiadł smutek..., smutek i

TĘSKNOTA PRZEOGROMNA

za tem, co minęło bezpowrotnie...

Może opowieść moja wzbudzi choć nikły cień współczucia czy zrozumienia, opowieść, pisaną drżącą ręką młodej, naiwnej dziewczyny. Ile tragizmu kryją słowa napozór martwe milczące. ten tylko zrozumie, kto sam cierpiał podobnie...

Muszę się cofnąć mimowoli wstecz, do znienawidzonego miasta, skąd się zaczęła znaczyć smugą tragedja cicha, pełna smutku:

RYŚ BYŁ LOTNIKIEM,

młodym, interesującym chłopcem, a ja?... Ja, biedną dziewczyną. Zamieszkiwałam wówczas u zamożnych krewnych w Warszawie, którzy stroili mnie jak lalkę.

Pierwsze dni tej przedziwnej miłości stoją niezatartem wspomnieniem w mej duszy i odzywają się jękliwie, a żałośnie struny uczuć stargane ręką przeznaczenia, a wówczas?... Wówczas trudno mi uwierzyć, że ja to wszystko przeżyć mogłam. Niekiedy dusza korzy się w poczuciu, że tak już jest i tak być musi, niestety, nie na długo, bo znów wracają uparte wspomnienia i prześladowaniem swem wtrącają duszę na dno udręki, cierpienia.

Widzę, jak dziś, obraz minionych dni, a tak już odległych... Głos cichy i miękki brzmi mi w uszach przemiłą melodją „Ja kocham tylko Ciebie..."

Zaiste dziwny zbieg zbliżył mnie do niego i przykuł niewolniczo na wieki... Ach czemuż on stanął na ścieżce mego życia, przesłaniając sobą świat cały?... Dziwna i niepojęta jest ta miłość...

Poznałam go wśród burzy i pokochałem tak bardzo... Jako młodziutkie dziewczątko, miałam maturę wielce ekscentryczną, niezrozumiałą..., lubiłam samotność ciszę, to znów burze a nad wszystko

WYCIECZKI ZA MIASTO.

A że mnie nikt zrozumieć nie umiał, czyliż to była moja wina?..

Aż dnia pamiętnego... Wracałam z wycieczki sama, przemokła drżąca, a błyskawice rozświetlały mi drogę. Jakiś nieznany przechodzień pośpieszył mi z pomocą, t. j. zaofiarowaniem płaszcza gumowego i swej opieki. Byłam ambitną i hardą i chciałam odtrącić tę szlachetną pomoc, ale spojrzawszy w jego oczy nie mogłam... Były ciemne, smutne, proszące... I otulona w płaszcz pozwoliłam się odprowadzić do domu..., a burza szalała nieustannie, głusząc słowa nasze grzmotami...

Marzycielstwo i w pewnym stopniu romantyzm zbliżył nas do siebie bardziej, aniżeli inne uczucia, a ów powrót do domu wśród burzy pozostał najpiękniejszem wspomnieniem...

Powoli, powoli, pod pociągającem wejrzeniem oczu Ryśka, budziło się to serce do kochania i... cierpień...—wydawał mi się wówczas uosobieniem dobroci, piękna i wytworności, słowem — doskonałością... Kochałam go z dniem każdym silniej, goręcej, miłością płomienną, niewolniczą... Bylebym mogła być przy nim, spojrzeć w te oczy, co kryły zagadkę przyszłości — czułam się szczęśliwą. Krótkie, nadmiernie krótkie chwile, wolne od nauki i pracy spędzaliśmy razem, spleceni uściskiem dłoni, snując przecudne miraże o szczęściu. Wówczas to układaliśmy wspólne wycieczki w podniebne krainy jego

WŁASNYM SAMOLOTEM,

a wtedy smutne oczy Ryśka rozbłyskały blaskiem niekłamanego szczęścia i zachwytu.

Ale szczęście jest zbyt krótkotrwałe... Nieubłagana ręka przeznaczenia odwróciła kartę powoli... i cóż będę się rozpisywać?... Alboż to potrafię bezdźwięcznemi słowy opisać to co się wówczas działo w mojej duszy? Przenigdy!...

Ryszard odszedł... odszedł na zawsze, gdy się przekonał, że jestem biedną... i bez pieniędzy... A więc to było tylko komedją kłamstwem?... Boże!... Zdawało mi się, że nie przeżyje tego. a jednak?... Jednak cierpienie potęguje uczucie miłości... od chwili tej, kochałam go coraz więcej, rozpaczliwiej... I popłynęły dni leniwie, powoli, wśród rozpaczliwego gestu samobójstwa, wśród rozpaczy przeogromnej i

ŁEZ, KTORYCH MI WKONCU ZBRAKŁO...

Jednego dnia... gazeta wypadła mi z ręki Nie!... To niemożliwe..., a jednak, to on!... Boże. Ryszard chory... Tak, wystarczyła mała

WZMIANKA O WYPADKU SAMOLOTOWYM,

w którym on uległ wypadkowi, by zapomnieć o wszystkiem, by wreszcie wybaczyć mu to, że był powodem mojego cierpienia. Chwila namysłu, w duszy skrystalizowała się gorączkowa myśl: „Pójdę go odwiedzić!"

Wybiegłam z domu i popędziłam prosto do szpitala..., byle prędzej, prędzej... gdzie może leżał umierający mój Ryś najdroższy!...

Po długich utarczkach pielęgniarka wprowadziła mnie na jedną z sal. Na wstępie przerażająca biel i pustka wionęły na mnie śmiertelnym chłodem, za serce chwycił nieznany lęk. Dobiegłam do łóżka Ryszarda. Z obwiązaną głową i rękoma leżał blady na szpitalnej pościeli w gorączce, z przymkniętemi oczyma, bredząc. Niewiele pamiętam... Jakiś smutek przesłonił mi oczy łzawą mgłą... Był bardzo chory, a na kołdrze leżały

CZYJEŚ BIAŁE KWIATY...

Pogładziłam lekko troskliwie włosy, zroszone potem.

— Rysiu! — z trudem wymówiłam to drogie imię — nie umieraj!...

Otworzył powoli oczy i zatrwożony wzrok zatrzymał na mnie.

— Przestańcie, o, nie męczcie mnie! — prosił.

Zrozumiałam że mnie nie poznał. Wówczas powiedziałam mu, że to ja przyszłam, nie siostra, a Ryś, mój najdroższy Ryszard, spojrzawszy przytomniej, syknął na mnie z bólem i wściekłością, ułożywszy się na chorej ręce:

— ZOSTAW MNIE,

zostaw, idź niech cię nie widzę!... — i opadł z wysiłkiem na poduszki...

Co to miało znaczyć?... Chaos najsprzeczniejszych myśli i uczuć skoncentrował się w tem jednem pytaniu. Poczułam w głowie dziwny zamęt, istne piekło męczarni. W jednym momencie uczułam się tak b. słabą, jakby złamaną własnem nieszczęściem, że nogi ugięły się pode mną. Później nie pamiętam nic, nie wiem, jakim cudem znalazłam się w domu.

Bezmiar rozpamiętywań... i bezład bolesnych domysłów... Dlaczego mnie odtrącił?... Dlaczego?... Ach kto mi powie?... Gorączkowa chęć zapomnienia i ucieczki z tego miasta, skąd znaczyło się moje cierpienie, wgryzła się w rozgorączkowany mój umysł... W kilka dni później wyjechałam stamtąd.

Dokończenie jutro

Nowe samoloty w polskiej komunikacji lotnicze

Polskie Linje Lotnicze „Lot" zakupiły w Stanach Zjednoczonych A. P. dwa samoloty komunikacyjne typu Douglas D. C. 2, stanowiące ostatni wyraz światowej techniki lotniczej. Wprowadzenie na polskie linje lotnicze tych nowych samolotów (co nastąpi zapewne nie wcześniej, jak w końcu letniego sezonu), poza oczywistemi korzyściami dla podróżnych, posiada doniosł znaczenie dla naszego przemysłu lotniczego. Podobny system zakupywania wyjątkowo wartościowych fabrykatów zagranicznych w celu doskonalenia odnośnej gałęzi własnego przemysłu jest stosowany przez wszystkie kraje i np. samoloty i silniki lotnicze zagranicą zakupują Wielka Brytanja, Francja, Italja, Niemcy i t. p., pomimo bardzo silnie rozwiniętego rodzimego przemysłu lotniczego, a licencję na budowę samolotów Doublas nabyła na Europę znana u nas fabryka holenderska Fokkera.

Nowe samoloty typu Douglas, nabyte przez Polskę, będą wyposażone każdy w dwa silniki typu Pegasus III po ca 750 K. M., rozwijające szybkość przelotową około 300 km na godzinę, dzięki temu skróci się naturalnie bardzo znacznie dzisiejszy czas podróży powietrznej na tych linjach, które będą obsługiwane nowemi samolotami (np. przestrzeń dzielącą Warszawę od Krakowa Douglasy będą mogły przelatywać w ciągu godziny).

Samoloty typu Douglas wykonane są z duraluminium i są [illegible] ami) Posiadają one kajutę pasażerską urządzoną z najwyższym komfortem (długości 8.03 m., szerokości 1.68 m., wysokości 1.91) i mieszczą 14-cie wygodnych foteli. Za kajutą znajduje się bufet, umywalnie, oraz przedziały na bagaż i towary. Nowe te samoloty posiadają naturalnie radjo, centralne ogrzewanie i ponadto specjalną wentylację, dzięki której kajuta ma zawsze idealnie czyste powietrze. Na podkreślenie zasługuje wreszcie i ta okoliczność, że dzięki specjalnej izolacji i umieszczeniu silników na skrzydłach tylko po obu stronach kajuty warkot ich jedynie w nieznacznym stopniu dochodzi do kajuty, skutkiem czego zbytecznę staje się chronienie uszu watą i można zupełnie swobodnie rozmawiać normalnym głosem.

Coś dla pani



Dobre umalowanie się (jeśli pani stosuje ma-u l age) jest rzeczą bardzo ważną. Nieumiejętnie uszminkowana twarzyczka, zamiast być ładniejszą — staje się brzydsza. Podajemy więc paniom sposób nakładania kolorów na twarzyczk okrągłe i na twarze zbyt szczupłe o zapadniętych policzkach. W pierwszym wypadku nałożenie różu — poszczupli buzię — w drugim nieco zaokrągli i złagodzi ostrość rysów.

PROGRAM RADIOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 Płyty; 7.25 Dalszy ciąg muzyki; 7.35 Chwilka pań domu; 12.10 Fantazje operowe; 12.45 „Pokarm matki — podstawą zdrowia niemowlęcia" — Odczyt; 13.05 Utwory salonowe; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Koncert; 16.25 Koncert Chóru „Echo"; 16.45 Audycja dla chorych: 17.15 „Zegary grające" — reportaż; 17.50 „Przegląd wydawnictw"; 18.00 Wiadomości rolnicze; 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.15 Muzyka salonowa; 18.45 „Ochrona przyrody łowiectwo" — Odczyt; 19.00 Recital śpiewaczy; 19.2[illegible] Pogadanka aktualna 19.30 Utwory skrzypcowe 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 „Jak spędzić święto?"; 20.15 Koncert symfoniczny; 22.30 Recytacje prozy; 22.40 Koncert reklamowy; 23.05 Muzyka taneczna

STARE ZEGARY PRZEMÓWIĄ Z GŁOŚNIKÓW RADJOWYCH

Starych „kurantów" melodje rozdzwonią się i rozbrzęczą przed mikrofonem krakowskim popłyną na falach eteru, budząc wspomnienia i ciepłe uczucia wśród słuchaczów całej Polski Dziś o godz. 17.15 kustosz Muzeum Narodowego w Krakowie dr. Kazimierz Buczkowski w dłuższym reportażu obudzi do życia stare piękne zabytkowe zegary i każe im mówić o dawnych czasach i wygrywać przebrzmiałe melodie.

Prelegent omówi główne typy zegarów grających

STEFANIA MILLEROWA [illegible] W RADJO

Znana śpiewaczka Stefanja Millerowa wystąpi przed mikrofonem warszawskim dziś o godz. 19.00 z recitalem pieśni Berlioz'a, Chabrier'a, Groviez'a, Rachmaninowa

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Jula była ta oszołomiona radosną wieścią, która spadła na nią tak niespodziewanie i niewiarygodnie, że nawet nie zareagowała na brutalne i wymuszone pieszczoty Jakóba.

Dopiero po chwili jakby ocknęł się ze snu, zerwała się z jego kolan i usiłowała wyrwać się z jego rąk.

Jakób nie zamierzał wszakże ustąpić...

Zatrzymał ją z całej siły i otoczył ją żelazną obręczą uścisku, tak ją do siebie przyciągając, że nie mogła się nawet ruszyć.

Rozluźnił się potem ten uścisk tylko o tyle, aby móc tulić ją w ramionach i pieścić obleśnie...

Wszelkie sprzeciwy Juli były daremne...

Jakób ciężko dyszał, roznamiętniony i rozpalony...

Sprzeciw Juli jeszcze go bardziej podniecał...

Szepnął chrapliwie:

— Ach, ty podła niewdzięcznico!... Ty kanalijko!... Ja za chwilę mam ci zwrócić wolność, choć mógłbym cię trzymać tu jeszcze, jak długobym chciał, a ty nie chcesz nawet na pożegnanie odwdzięczyć mi się taką drobnostką, jak pocałunek?

Jula nie odpowiadała ani słowem...

Była bezradna...

Oczywiście, że napawały ją wstrętem wszelkie pieszczoty z Jakóbem, ale z drugiej strony obawiała się, aby go nie zrazić w takiej chwili i spowodować cofnięcie jego zamierzeń.

On zaś, spotykając się z jej choć biernym tylko oporem, syknął:

— Nie myśl, że ja cię tak wypuszczę. Przed uwolnieniem i wydostaniem się stąd musisz mi coś za to dać. Nie chcę zaś od ciebie wiele... Ot, parę pocałunków, ale takich prawdziwych, namiętnych, gorących...

Jakób był tak dalece zajęty Julą, że wcale nie zauważył, jak tymczasem otworzyły się drzwi pokoju, w którym siedział.

W drzwiach ukazała się... jego żona...

Przyszła tu nie dlatego, aby przypuszczała, że on tu zamierza zgrzeszyć z Julą.

Nawet jej to przez głowę ani na chwilkę nie przeszło.

Należała bowiem do tych kobiet, o których mówi przysłowie „My rządzimy światem, a nami kobiety".

Była z typu tych, które obwijają sobie dookoła palca nawet takich mężów, przed którymi drży mnóstwo innych osób, trzymanych przezeń w strachu i posłuszeństwie.

Tak więc i Jakób, mający pod sobą szereg podwładnych, którzy drżeli przed nim, był całkowicie pod pantoflem żony i bał się jej, jak ognia.

Początkowo miała z nim jeszcze pewne tarcia gdyż zwarły się dwa niespokojne i władcze duchy.

Walka trwała wszakże niedługo.

Pani Jakóbowa po wyczerpaniu wszystkich argumentów słownych przechodziła do czynu i kilka siarczystych policzków, wymierzonych pulchną, ale silną rączką pani Jakóbowej szybko skłoniło męża do uległości.

Musiał się uznać za pokonanego przez zwycięską i silniejszą naturę żony.

Teraz już go tak wytresowała, że wystarczył jeden rzut oka, aby Jakób już drżał na całem ciele.

Myśli o zazdrości wcale nawet nie przychodziły do głowy pani Jakóbowej.

Wiedziała, że Jakób traktuje kobiety tylko, jako towar.

To też nie mogło jej nawet wpaść do głowy, aby mógł się zbliżyć do jakiejkolwiek z nich, nawet do Juli, choćby nawet była jeszcze piękniejsza, niż urocza warszawianka.

To też, gdy jej powiedział przy obiedzie, że idzie teraz do tej warszawianki, którą trzyma w pokoju hotelowym klubu „Migdał", aby ją odprowadzić do kawiarni „Madrid" na spotkanie z Arturem, żona przyjęła to bardzo obojętnie i poszła do swego buduaru, zamierzając potem ubrać się i wyjść na miasto.

Była to znów, jak kiedyś — poczta pneumatycz- z domu.

Wnet potem wszakże usłyszała dzwonek...

Była to znów, jak kiedyś — poczta pneumatyczna.

List był zaadresowany do Jakóba.

Jego żona, jak zwykle w takich razach, zupełnie się nie krępowała...

Bez wahania otworzyła list...

Okazało się, że był pisany przez znanego nam już dobrze londyńskiego kupca Johna Atkinsona, który przeprowadzał z Jakóbem dłuższe rokowania bardzo nizkich cen.

List był treści następującej:

„Kochany Panie Jakóbie,

już oddawna szturmuję do Pana telefonicznie. ale w żaden sposób nie mogę Pana zastać w domu, ośmielam się więc tą drogą najuprzejmiej prosić Pana o łaskawe pofatygowanie się do mnie.

Jak kochany Pan już się, zapewne domyśla, chodzi mi wciąż jeszcze o tę warszawiankę, o którą jakoś nie możemy się dogadać.

Ponieważ nie chciałbym, aby o taki jeden towar zapanowało między nami naprężenie i nie chcąc psuć długoletnich naszych stosunków handlowych, chcę Panu zaofiarować za tę warszawiankę żądaną przez Pana sumę 150.000 franków. Nie dlatego, abym uważał, że ona jest tyle warta, ale chcę Panu dać dowód mojej życzliwości dla Pana.

Ponieważ muszę już pilnie wracać do Londynu i zatrzymałem się jeszcze tylko dlatego, żeby skończyć z Panem ten interes, najuprzejmiej prosiłbym Pana o łaskawe przybycie do mnie choćby natychmiast.

Oczekuję Pana z niecierpliwością i z poważaniem

John Atkinson".

Pani Jakóbowa doszła do wniosku, że trzeba natychmiast podać do wiadomości mężowi treści tego listu.

Ponieważ zaś wiedziała, dokąd się udał, uważała więc za właściwe zanieść mu ten list natychmiast i ze względu na poufną treść jego, uczynić to osobiście.

Tak też zrobiła...

Jakób zaś był tak zajęty Julą, że jej przybycia nawet nie zauważył.

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

ZABAWA Z PRZERAŻONĄ DZIEWCZYNĄ

Tymczasowy „pomocnik" dozorcy, a właściwie z zawodu sutener, Franek Wysocki, nie spodziewał się jednego: że Janecki nie jest ułomkiem, mimo, że nie słyszy i nie mówi. Franek wyrobił w sobie przekonanie, że z Klimkiem może robić, co mu się żywnie podoba, gdyż ten znosił cierpliwie popychania i łobuzerskie psoty. Stąd wywnioskował łobuziak, że Klimek boi się go, że nie ma siły, by mu się opierać.

Skoczył na Klimka, przekonany, że niemowa ugnie się pod ciężarem jego wysokiego, choć chudego ciała, przewróci się, a wtedy Franek stłucze go na kwaśne jabłko. Tymczasem sam znalazł się zawieszony w powietrzu w mocnych objęciach Janeckiego, którego uścisk dławił Franka i odbierał mu oddech.

— Puść, cholero! — jęczał Franek, usiłując napróżno wyzwolić się z dławiących objęć. — Puść — wołał coraz bardziej zduszonym głosem, szeroko otwartemi ustami, chcąc łapać powietrze, wyciśnięte ze zgnieciónej klatki piersiowej.

Janecki napół przytomnego Franka rzucił na ziemię, przykląkł na nim i, trzymając go jedną ręką pod gardło, jakby miał zamiar go udusić, sięgnął do kieszeni.

W wysadzonych z orbit oczu Franka odmalowało się śmiertelne przerażenie. Zdawało mu się, że nadchodzi jego ostatnia chwila, że Klimek sięga po nóż, którym poderżnie mu gardło. Przerażenie odebrało głos „pomocnikowi", ze zduszonej gardzieli wydobywało się tylko rzężenie, ciało podrzucało drgawki, ale nie mogło się ono wydobyć nawet największym wysiłkiem mięśni z pod kolana Janeckiego.

Janecki nie zamierzał mordować swego „pomocnika". Z kieszeni wyciągnął tylko sznur, którym zręcznie „obandażował" nieprzytomnego Franka.

Dokonawszy tego, uzupełnił skrępowanie „pomocnika" zręcznie zrobionym kneblem na twarz, poczem wepchnął go jak kłodę pod tapczan, tak, że nie było go wcale widać.

Najwidoczniej ten wysiłek był rzeczą łatwą dla Janeckiego. Jakby nigdy nic powstał z ziemi i wyszedł ze stróżówki, stąpając po schodach cicho, jak kot. Zatrzymał się przy drzwiach i przyłożył oko do dziurki od klucza.

Goście bawili się w dalszym pokoju. Drzwi jednak były otwarte i Janecki widział część stołu oraz siedzącego za nim Wysiaka. Reszta towarzystwa znajdowała się poza możnością widzenia, a między nimi Tecia.

Gdyby Janecki mógł słyszeć, łatwiej stwierdziłby, co się dzieje za drzwiami.

Sytuacja dla Teci przedstawiała się coraz groźniej. Karol wpadł w gniew z powodu odmowy Teci wypicia drugiego kieliszka wódki. Uderzył pięścią w stół i ryknął tubalnym głosem:

— Pij i upij się, psia krew, bo inaczej z tobą potańcuję!...

Cabulski zmrużył oko i mruknął nieco niezadowolony:

— Zdąży się urżnąć — powiedział pojednawczo, — i tak swoje zrobimy!... Jak stała umowa.

— Jaka umowa? — dosłyszał Wysiak, odsuwając musztardówkę, w której pił wódkę. — Jaka umowa? Co do tej dziewczynki??? Nie pamiętam, jaka była umowa. Powiedz Cabuś, bo jestem trochę zamroczony!... Albo możecie mi nic nie mówili, co? Umawiacie się między sobą, a o mnie zapominacie? Tacy jesteście przyjaciele!... Zostawcie mnie samego z tą panienką!... Nie chcę was znać!... Potem możecie przyjść!... — paplał pijany zupełnie.

Nie zwracali na niego wielkiej uwagi

—Mam już dosyć tego! Co to za zabawa? Dziewczyna ma pić! A potem wiadomo!... Ja pierwszy!... — wołał Karol.

—Nie, ja mam być pierwszy! — odezwał się Cabulski.

Tecia słuchała tej sprzeczki ze drżeniem.

— O co się oni kłócą?.. O mnie??.. Boże!..

— Będzie tak, jak powiedziałem. Tak dyrektor kazał. I tak będzie — upierał się Karol.

Cabulski uśmiechnął się.

— Niech będzie...

Zagryzł jednak wargi ze złości, że musi ustąpić.

Pocieszył się jednak, wychylając nowy kieliszek, a chcąc pojednać się z Karolem, zawołał:

— W twoje ręce, przyjacielu!

— W twoje ręce!..

Wypili. Karol otarł usta i spojrzał na Tecię, siedzącą nieruchomo, jakby skamieniała ze zgrozy.

— Lubię dziewczyny — bąknął Karol. — Ona mi się podoba...

Szarpnął ją ku sobie, chcąc pocałować. Tecia gwałtownie pochyliła się i dała susa pod stół.

— He, he! Jaka sprytna! — zawołał Karol, sięgając ręką, by złapać uciekającą.

Przesunęła się szybko i wyskoczyła, stając przy drzwiach otwartych do drugiego pokoju.

Wtedy właśnie zobaczył ją Janecki.

— Nie uciekniesz nigdzie! — powiedział do Teci Cabulski. — Wszystkie drzwi pozamykane na klucz. Przestań się drożyć, bo to nic nie pomoże. Pokochaliśmy się wszyscy trzej w tobie na zabój i musisz się z tem zgodzić. Będziesz miała odrazu trzech mężów, ale taka ślicznotka to warta trzystu, a nie trzech tylko, co Karol?

— Jak się z nami rozejdzie, to może mieć i trzy tysiące!

Wysiak znów wstał od stołu i chwiejnym krokiem skierował się do Teci.

— Dlaczego kotku odchodzisz od stołu — mamrotał. — To nie wypada!... Chodź, daj mi obiecanego całusa, albo się obrażę!.. Wobec pocałunku z twoich ust, wódka dla mnie frajer!... Czy ty słyszysz, co pan Wysiak do ciebie mówi?... Proszę natychmiast o całusa, bo się obrażę!... — wołał z pijackim uporem, starając się Tecię objąć wpół.

Cabulski zaśmiewał się zadowolony, a nawet twarz Karola skurczyła się w jakimś bezgłośnym śmiechu.

Dalszy ciąg nastąpi

Obraz niedoli Polaków we Francji

(Reportaż własny)

Lens, w styczniu.

Lens....

W ewakuowanem i nawpół rozbitem mieście okopał się pułk niemiecki. Ofenzywa marszałka Focha rozgniata wolno, lecz stale linje niemieckie od wybrzeży belgijskiej Flandrji po Wogezy. Pułk szkockich highlanderów otrzymuje rozkaz wyrzucenia Niemców z Lens. Rozpoczyna się pierwszy wściekły atak artylerji. Nieszczęsne miasto obrócone zostało w gruzy i ruiny. Dosłownie nie został z miasta kamień na kamieniu. Atak piechoty oczyścił ostatecznie ruiny z wojsk niemieckich. Znowu kawałek zrytej, zoranej pociskami ziemi francuskiej był wolny.

Nagle ruiny i gruzy Lens ożywiły się. Kopalnie węgla, rozrzucone wokół Lens, a nawet na peryferjach samego miasta przystąpiły do odbudowy zniszczonych i zalanych przez okupantów niemieckich szybów. W okolice zieżdżać poczęły tłumy awanturników, bezdomnych włóczęgów, zdemobilizowanych żołnierzy wszystkich armij świata. Za robotnikami przybyli kupcy, rzemieślnicy, drobni fabrykanci, domokrążcy i t. d. Ten i ów z dawnych mieszkańców Lens sprzedał swoje ruiny kupcowi, który na gruzach wystawił wspaniały pałac handlowy. Obok ziała pustka piwnic, a dalej blaszana buda lub ziemianka lub olbrzymi hotel, pod którego murami przylgnął barak z pompatycznym szyldem: „Cavarnia Internacionalna".

W niedzielne po południa ulice Lens roiły się od ludu różnojęzycznego i różnokolorowego, wnętrza bud napełniały się rozwrzeszczanym, ziejącym alkoholem tłumem. Grały akordeony automatyczne i harmonje, śmiały się umalowane dziewki, kelnerzy uwijali się spoceni, zmordowani, kłócąc się z klientami i zgarniając do kieszeni tygodniowy zarobek nowoczesnych poszukiwaczy złota. Właściciele kawiarń, bud wszelakich, magazynów szewcy, krawcy, zegarmistrze i wszelaki naród dorabiał się szybko majątków we francuskiem Klondike. Na rozbitych rozjeżdżonych artylerja błotnistych drogach, wiodących do Sallaumines, Noyelles, Maricourt, Avion, czy do Lievin, odbywały się istne wędrówki ludów. Ale z nastaniem ciemności żaden spokojny obywatel nie zapuszczał się w oddalone i nieoświetlone ulice, zbyt łatwo bowiem można się było znaleźć oko w oko z uzbrojonym i przygotowanym na wszystko Arabem, który puściwszy na tanie przyjemności tygodniowy zarobek, polował na cudzy.

Takiem oto było Lens, gdy je zobaczyłem po raz pierwszy przed dwunastu laty.

Powoli jednak to francuskie Klondike zaczęło ulegać pewnej przemianie. Zaczął w niem dominować język polski. „Cavarnie Internacionalne", zmieniły szyldy na „Kawiarnie Polskie". Na szybach wystawowych magazynów pojawiły się napisy: „Tu mówi się po polsku". Powstał jakiś hotel polski, pootwierali swe biura doradcy prawni i tłumacze polscy, jak grzyby po deszczu powstały kliniki polskie leczące elektrycznością wszystkie choroby, otwarta została księgarnia polska. Jeszcze większe zmiany zaszły w pobliskich osadach, wzdłuż głównej drogi z Lens do Billy-Montygny co krok czytało się polskie napisy: krawiec polski, rzeźnik polski, piekarnia polska, kawiarnia polska i sala do tańca, restauracja. Do inwentarza osady należał i polski nauczyciel i polski ksiądz, szybko powstały polskie organizacje, spotykało się na ulicy i polskiego Sokoła w cywilu, ale w sokolej czapce.

Polskie życie, przeniesione częściowo z Polski, częściowo przeniesione przez polskich górników z Westfalji, zakwitło we francuskiem Klondike. Polski dziennik roznosił szeroko i daleko polskie słowo i wieści z Polski.

Przez szereg lat patrzyłem, jak to życie polskie się organizowało, jak krzepło. Widziałem jak francuskie Klondike i cała okolica zamieniały się powoli na krainę spokojnego dostatku. Dziś, gdy znów tu zawitałem spotykam się z przygnębieniem. Nikt nie jest pewien, czy nazajutrz nie każą mu wyjeżdżać do ojczyzny. Wstępuję do kawiarni. Obecni rozmawiają półgłosem.

— Przychodzę dziś rano — wywnętrza mi się po chwili jeden — szukam latarki, niema. Pytam się „poriona" (sztygara); powiada: „Latarki już nie dostaniesz. Idź na główne biuro." A na głównem biurze dali mi kartkę do kasy i powiadają: „Wyjeżdżaj jak najprędzej, bo jak nie, to cię żandarmi odprowadzą".

Odwiedzam znajomego Francuza, sprzedawcę gazet.

— Les bons temps sont fini — zwierza mi się (skończyły się dobre czasy). Mam stosy gazet zagranicznych. Mało kto kupuje. Jedni wyjeżdżają, inni mało zarabiają. Czechów i Węgrów ledwo na lekarstwo. Najwięcej wysyłają Polaków ale bo ich też tu najwięcej było. 40% załogi pod ziemią w kopalniach Courrieres, to Polacy. Oburza stanowisko niektórych Francuzów. Ot, wczoraj: ogłosił jeden Polak, że z powodu wyjazdu sprzeda swoje meble. Przyszedł Francuz i dawał mu 20 frs za kuchnię wartości 600 frs, a 10 frs za szafę za którą tamten zapłacił 350 frs. I wie pan, co Polak zrobił? Porwał za siekierę i porąbał na drzazgi kuchnię i szafę — Nie będziesz się pasł moją krwawicą — powiedział do zdumionego nabywcy.

Właściciel magazynu mebli w Lens, Polak, skarży się przede mną:

— Po raz pierwszy od szeregu lat nie mogę zapłacić czynszu. Nie mam z czego. Nietylko nic nie sprzedaję, ale jeszcze ci nieszczęśliwi, którzy z dnia na dzień nieraz muszą wyjeżdżać, proponują mi odkupienie ich mebli. A takich jak ja jest legion. Kupcy francuscy wysyłają petycje do swych deputowanych, aby skończyć z temi wydalaniami, bo grozi to ruiną całej okolicy.

Na każdym kroku stwierdzam, jak francuskie Klondike pustoszeje, wyludnia się. Domy robotnicze stoją pustką, żaluzje magazynów spuszczone, kupcy uciekają masowo z resztkami grosza. Kurczy się gwałtownie polski stan posiadania w tej bogatej krainie.

Oto zmiana na przestrzeni lat dwunastu.

Wspaniałomyślny wyrok sądu

na nie kulturalnego Niemca

Obywatel niemiecki Waldemar Köhler przyjechał do Polski w maju roku zeszłego do pracy. Widać, że mu się zbyt gorliwie pracować nie chciało, bo zdążył już być ukarany za oszustwo na 7 dni aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

W dniu 11 listopada 1934 r., w dniu Święta Niepodległości, Köhler przyszedł do restauracji „Oaza", gdzie zamówił kolację.

Traf chciał, że przy sąsiednim stoliku siedział sędzia grodzki Stanisław Rudnicki, który zwrócił uwagę na Köhlera ze względu na jego wyzywające zachowanie się. W pewnym momencie sędzia Rudnicki usłyszał jak Köhler zwracał się do jednego z obsługi, mówiąc, że chciałby się przekonać, „jak to można z polskiemi panienkami". Niemiec, nie bacząc, iż znajduje się w eleganckim lokalu, począł zachowywać się coraz swobodniej. To skłoniło kierownika restauracji, aby zbliżyć się do gościa i w grzeczny sposób poprosić o opuszczenie sali.

Köhler w odpowiedzi na to — schwycił kierownika sali za szyję i głosno w obecności wszystkich zawołał:

— „Polnische Schweine" (polskie świnie).

Spisano protokół i Köhlera aresztowano.

Wczoraj stanął przed sądem oskarżony o zelżenie Narodu Polskiego.

Na rozprawie Köhler tłumaczył się, że zajścia sobie nie przypomina, że był pijany, a jeżeli cośkolwiek obraźliwego powiedział, to uczynił to nieświadomie i ogromnie żałuje.

Zbadani świadkowie, a w szczególności sędzia p. Rudnicki odmalowali tło zajścia. Świadek ten stwierdził także, że początkowo kierownik sali, usłyszawszy obelgę, powiedział do Köhlera, że powinien go obić i wyrzucić na ulicę, dopiero sędzia Rudnicki, zainterwenjował, nakazując aresztowanie sprawcy. Sędzia Rudnicki bowiem uważał, że gdyby coś podobnego zdarzyło się z Polakiem w Niemczech, to taki Polak byłby przez tłum rozszarpany. Z dalszego ciągu zeznań św. sędziego Rudnickiego wynikało, iż Köhler po sprowadzeniu do komisarjatu policji mówił, iż wyrażenia obraźliwego nie użył, że pozdrowił obecnych tam Niemców podniesieniem ręki powitaniem „Heil Hitler", i że aresztowanie go jest prowokacją.

Sąd Okręgowy skazał Köhlera na osiem miesięcy więzienia. Na poczet tej kary zaliczono skazanemu areszt zapobiegawczy od dnia 11.XI.34 do dnia wczorajszego i zawieszono wykonanie pozostałej kary na 5 lat.

W motywach wyroku Sąd podniósł, iż wina oskarżonego nie budziła wątpliwości. Jeśli chodzi o wymiar kary, to Sąd uznał za stosowne karę przestępcy zawiesić.

Nowa metoda stwierdzenia raka

Nowa metoda stwierdzenia obecności raka w organiźmie jest zasługą lekarza - kobiety. W wiedeńskim szpitalu Child's'a odnalazła i wypróbowała nową metodę próby krwi na obecność raka dr. F. Gutwirth.

Próby krwi egzystują już od dawna, ale wszystkie one okazywały się dotąd zawodne, o ile chodziło o stwierdzenie obecności raka w organiźmie. Metoda dr-ki Gutwirth odznacza się jeszcze i tem od innych, że jest łatwa, niekosztowna i możliwa do przeprowadzenia w każdem laboratorjum. Zwiększenie szybkości zaniku ciałek czerwonych we krwi oraz pewna określona zmiana składu i obrazu krwi pod mikroskopem pozwalają na stwierdzenie obecności raka u chorego.

Wielokrotne próby dowiodły iż nowa metoda daje zupełną gwarancję pewności. Zabiegi operacyjne po dokonanej próbie krwi doprowadzały stale do odnalezienia nowotworów charakteru rakowatego.

Jak wielkie znaczenie ma pewna, nie pozostawiająca wątpliwości diagnoza w wypadkach, gdzie choroba nie daje dokładnych danych dla stwierdzenia, czy jest to rak, czy też coś innego, świadczy fakt, iż wczesny, prewencyjny zabieg operacyjny może zupełnie zniszczyć źródło choroby, zapobiec szerzeniu się straszliwego zarazka.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

CO SŁYCHAĆ W DAVOS

DAVOS. W ramach turnieju hokejowego o mistrzostwo świata rozegrano następujące dalsze mecze:

W drugiej rundzie rozgrywek Kanada rozgromiła Włochy 9:0, Szwajcarja zwyciężyła wysoko Francję 5:1, Anglja pokonała Austrję 4:1, a Czechosłowacja wygrała z Szwedami 2:1.

W turnieju pocieszenia Węgry odniosły zwycięstwo nad Belgją 6:1, a Rumunja pokonała Łotwę 3:2.

PIERWSZE WIEŚCI Z GARMISCH - PARTENKIRCHEN

W Garmisch Partenkirchen odbyło się losowanie do biegu narciarskiego o międzynarodowe mistrzostwo Niemiec na 50 km. W tych zawodach jak wiadomo biorą udział również Polacy. Losowanie dało dla naszych zawodników wynik pomyślny.

Obaj Polacy, zgłoszeni do tej konkurencji wylosowali dalekie numery, a mianowicie Skupień — 59, a Karpiel — 65. W tym biegu startuje ogółem 89 zawodników, w tej liczbie 6 Finów, 3 Norwegów, 5 Włochów i 1 zawodnik niemieckiego HDW z Czechosłowacji.

ZWYCIĘSTWO PRIMO CARNERY W RIO DE JANEIRO

RIO DE JANEIRO. Słynny olbrzym włoski Primo Carnera rozegrał w Rio de Janeiro mecz bokserski z Estończykiem Klaussnerem. Mecz był obliczony na 12 rund. Zwyciężył w 6-ej rundzie Carnera przez techniczny k. o. Arbiter przerwał walkę spowodu przygniatającej przewagi Włocha i zupełnego wyczerpania Estończyka.

Na zawodach obecnych było przeszło 30 tys. widzów, a m. in. minister spraw zagranicznych i ambasador włoski.

PLANY I PROJEKTY POLSKICH HOKEISTÓW

W Krynicy w ramach t. zw. Święta Zimy odbędzie się również międzynarodowy turniej hokejowy. Kapitan polskiego Zw. Hokeja na Lodzie p. Sachs otrzymał z Krynicy listy z prośbą o zakontraktowanie kilku drużyn zagranicznych.

Nasza drużyna, bawiąca obecnie na mistrzostwach świata w Davos otrzymała zaproszenie na międzynarodowy turniej hokejowy, który się odbędzie w dniach 28 — 31 stycznia w Arosie (Szwajcarja). Zaproszenie to jest dużem wyróżnieniem dla naszej drużyny, gdyż na turniej zaproszono jedynie 4 zespoły, a mianowicie Kanadę, Szwecję, Szwajcarję i Polskę. Polska na tym turnieju będzie miała okazję rozegrania meczu z mistrzem świata Kanadą.

ROBOTNICZA REPREZENTACJA BOKSERSKA WARSZAWY W KATOWICACH

Robotnicza reprezentacja bokserska Warszawy bawić będzie w najbliższą sobotę i niedzielę w dniach 26 i 27 bm. w Katowicach, gdzie rozegra 2 mecze z reprezentacjami bokserskiemi Śląska.

Pierwszego dnia przeciwnikiem drużyny warszawskiej będzie reprezentacja ogólna Śląska, a drugiego dnia — reprezentacja robotnicza Śląska. Drużyna warszawska wyjeżdża w następującym składzie: Grzelak, Wódkowski, Nader, Pankiewicz, Dorożkiewicz, Książkiewicz i Cięszela.

Kto wygrał miljon?

Ciągnienie głównej wygranej 31-ej Loterji Państwowej, t. j. miljona złotych, odbyło się dn. 23 stycznia b. r. Zgodnie z planem miljon złotych wygrał los, na który padła pierwsza wygrana w wysokości 200 zł., a tym szczęśliwym losem był Nr. 72 450, sprzedany w gdyńskiej filji jednej z kolektur katowickich.

Połowę tego losu nabył p. R. L. urzędnik jednej z wielkich firm gdyńskich importującej owoce południowe, wraz z gronem kolegów; po potrąceniu przepisowych 20% na rzecz Skarbu, na tę połówkę przypadnie 400 000 zł. Pozostałe dwie ćwiartki są w rękach oficera morskiego djonu w Pucku oraz pani G. zamieszkałej w Kamiennej Górze: otrzymają oni po 200.000 zł.

Tegoż dnia padła w małej kolekturze M. Majewskiego w Irenie pod Dęblinem, na Nr. 157 172 wygrana 50 000 zł. Podzielą się nią: w jednej czwartej kapitan G. i urzędnik lotniska W. w Dęblinie; w jednej czwartej — p. M. oraz grono drobnych kupców z Ireny; w jednej czwartej żona niezamożnego funkcjonarjusza kolejowego F. H. i wreszcie ostatnia ćwiartką — czterech robotników fabrycznych w Irenie.

W ten sposób 31-a Loterja została zakończona i weszliśmy w okres 32-ej Loterji, której ciągnienie pierwszej klasy rozpoczyna się dnia 19 lutego b. r.

Należy pamiętać, że ten tylko może wygrać, kto zaopatrzy się w los loteryjny.

Zabójca z litości

W b. tygodniu zwolniony został z Pawiaka Aleksander Wojcki sprawca zabójstwa „z litości" na osobie siostrzenicy Łobodowskiej Marii, chorej umysłowo. Władze prokuratorskie zgodziły się zmienić środek zapobiegawczy w stosunku do uczestnika dramatu w Ogrodzie Saskim, zwalniając go pod dozór policji gdyż akt oskarżenia został mu już doręczony.

Rozprawa przeciwko Wojcickiemu odbędzie się w wydziale karnym S. O. w końcu miesiąca marca, przyczem czyn Wojcickiego zakwalifikowany jest jako zabójstwo w afekcie (art. 225 K. K.)

Styczeń
25
Piątek
Nawr. św Piotra

KRONIKA KRAKOWA

Unieruchomienie fabryki „Erdal" w Zawierciu

Jak się dowiadujemy — na skutek nałożenia sekwestru władz skarbowych za zaległe podatki za wytwory fabryki pasty Erdal w Zawierciu, która jest własnością Sp. Akc. Chemimetal w Krakowie, spowodowanego zadłużeniem fabryki — w ub. poniedziałek nie wpuszczono żadnego z robotników do pracy.

Fabryka została opieczętowana.

Powodem unieruchomienia tej fabryki był areszt, nałożony przez urząd skarbowy za podatki, zaległe jeszcze z r. 1929 w wysokości 56.000 zł. Areszt położony został na produkty fabryczne.

Na żądanie robotników odbyła się konferencja z udziałem starosty, dyrekcji fabryki, inspektora pracy i naczelnika urzędu skarbowego. Zarząd fabryki zobowiązał się uregulować część zaległości i uruchomić fabrykę normalnie.

Wielki proces o szantaż w Krakowie

Przed trybunałem krakowskiego sądu okr. karnego rozpoczął się wczoraj proces o szantaż.

Na ławach oskarżonych zasiedli: Józef Kuczyński Z. Laksberger, Fr. Łoboda, adw. dr. N. Knoebel, Władysław Christani, Edmund Zduleczny, Ludwik i Edward Branusiowie, Tadeusz Harman, Emil Kwaśny. Henryk Spryk, Mojżesz Józef Silbiger, Paweł Nottman i dr. Tadeusz Derenowski.

Sam wstęp rozprawy przyniósł wielce charakterystyczny incydent. Oto kiedy na wstępie spisywano generalja oskarżonych, na pytanie przewodniczącego trybunału sędziego Zalipskiego skierowano do osk. Emila Kwaśnego czy tenże był kiedy karany odpowiedział Kwaśny:

— Przecież macie tam moją kartę karną!

Na tego rodzaju odezwanie sędzia dr. Zalipski zareagował uwagą w obronie powagi i urzędu sędziowskiego. W chwilę później wyważał się znowu następujący djalog:

Sędzia dr. Zalipski: — Czy oskarżony ma jakie odznaczenia?

Osk.: — Mam najwyższe odznaczenie wojskowe wewnętrzne. To za to, żem gnębił bolszewików! Gdyby nie ja, to nie wy, panowie siedzielibyście za tym zielonym stołem, ale bolszewicy!

Tak niesłychane i bezprzykładne wystąpienie oskarżonego wobec trybunału zostało ukarane po specjalnej uchwale 2-dniowym aresztem.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozprawę odroczono, a osk. Kwaśnego znajdujący się na sali posterunkowy odprowadził do aresztu.

Dziś dalszy ciąg rozprawy o g. 9-ej rano. Proces potrwa 2 tygodnie. Wotują sędziowie: ss. dr. Ostręga i dr. Stępniowski. oskarża prok. dr. Stawarski. bronią: dr. Friedman, dr. Speer, dr. Warenhaupt, dr. Aschenbrenner, dr. Tomasik, dr. Schoenwetter i dr. Bardel.

Zeznania posła Mincberga w sprawie rabinów Frenkla i Hirschorna

Wczoraj pisaliśmy o przebiegu sądu rabinackiego w związku z rzekomem oskarżeniem „rabina" Hirszhorna z Jaworzna o komunizm.

Sprawa nabrała rozgłosu, tembardziej, gdy rabin Hiszhorn oskarżył publicznie rabina Frenkla, o doniesienie władzom o rzekomej działalności komunistycznej Hirszhorna. Rabin Frenkel, który czuł się dotknięty rzuconem na niego oskarżeniem o denuncjację wniósł sprawę przed sąd rabinacki w Warszawie.

Jako świadek został przesłuchany pos. Mincberg z Agudy którego zeznania przedstawiają się wręcz rewelacyjnie.

Ważniejszą od sprawy Jaworzna — rozpoczyna zeznania pos. Mincberg — jest sprawa systemu denuncjacji, który, niestety „kwitnie" w b. Galicji.

Sprawą Jaworzna interesowałem się bardzo dokładnie. Byłem kilkakrotnie w Jaworznie i Krakowie, badałem sprawę wszechstronnie, stwierdzam z całą stanowczością, że donosu na piśmie nie widziałem. **Ani na chwilę nie dopuszczam możliwości, by rabin Frenkel miał denuncjować rabina Hirszhorna.**

Następnie rabin Hirszhorn wytoczył przed sądem rabinackim cały szereg skarg na adherentów rabina Frenkla, którzy rzekomo go prześladują. Nattem przesłuchanie stron zostało zakończone.

Aresztowania wśród komunistów

Onegdaj podczas demonstracji komunistycznych w różnych punktach miasta Warszawy zatrzymano 70 osób, z których część zwolniono a kilkunastu osadzono w areszcie.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Skawińskiego Józefa lat 22, Jarosza Juljana lat 22 i Michała Głowę lat 42, hanhlarza starzyzną, za kradzieże.

Proces sprawców zamachu na śp. min. Pierackiego

Z kół sądownictwa dowiadujemy się, iż proces sprawców zamachu na śp. min. Pierackiego odbędzie się w Warszawie w ciągu najbliższych kilku miesiecy, w każdym razie przed letniemi ferjami sądowemi.

Widelcem chciała odebrać sobie życie

W herbaciarni przy ul. Chłodnej w Warszawie pracowała jako kelnerka 17-letnia Henryka Ł. Uprzejmością i pracowitością zdołała zaskarbić sobie pełne zaufanie właścicieli.

Onegdaj właścicielka, stojąc za ladą, zauważyła, że kelnerka manipuluje coś przy pończosze.

Po pewnym czasie właścicielka herbaciarni stwierdziła brak 20 złotych w kasie, wobec czego dokonała osobistej rewizji Henryki Ł.

Zdjęto pończochę i okazało się, że znajdował się tam banknot 20 złotowy. Młodociana złodziejka, słysząc, iż ma być wezwany policjant, porwała za widelec, usiłując nim przebić się, wobec czego właścicielka zwolniła ją z pracy, rezygnując z wezwania policjanta.

Człowiek, który wytruł całą swą rodzinę

Na zarządzenie sędziego śledczego, aresztowano Pawła Grzesorskiego, wyższego nrzędnika Zakładów Hulczyńskiego w Sosnowcu, obecnie zamieszkałego w Będzinie w blokach.

Grzeszorski oskarżony jest o otrucie swej żony i dwojga dzieci, 16-letniego syna i 18 letniej córki. Sledztwo prowadzone było już od dwuch lat wielkich trudności.

Okradł lekarza krakowskiego

Na ławie oskarżonych w sądzie okr. karnym w Krakowie, przed sędzią dr. Wasilewskim i osk. publ. Dulębą zasiadł wczoraj Piotr Kowal lat 28, z Prądnika Czerwonego oskarżony o to że będąc służącym dr. Jana Knorka w Krakowie skradł mu z biurka wczasie jego nieobecności 5.000 zł. poczem zbiegł tułając sie po całej Polsce trwoniąc skradzione pieniądze.

Sąd skazał osk. Kowala na 1 rok więzienia.

Skazanie wyrodnego ojca

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Jan Trzos, emigr. z Francji, zamieszkały w Rokocimiu, oskarżony o znęcanie się nad swoją 3-letnią córką Heleną, bijąc ją, kopiąc i mordząc.

Jak ze zeznań świadków wynika, oskarżony miał dwoje dzieci synka i córkę.

Nad córką mścił się w nieludzki sposób.

Swiadek Gołkowa sublokatorka zeznała, że osk. Trzos, gdy dziecko upominało się o jedzenie, to ściskał dziecku brzuch paskiem, by nie odczuwało głodu, nago więził córkę w piwnicy. Pewnego razu osk. Trzos zaprowadził córkę do ustępu i tam główką dziecka walił o ścianę, poczem w mroźny dzień wylewał cały kubeł wody na główkę dziecka.

Sąd skazał osk. Trzosa na 1 rok ciężkiego więzienia.

Rozprawie przew. s. o. dr. Traczewski, osk. prok. dr. Dulęba.

Wielka afera bankowa

Jeszcze nie przeminęły echa afery spółki „Caro" a już wychodzą na jaw szczegóły nowej skandalicznej afery, której ofiarą padły tysiące wierzycieli pochodzących z różnych stron Polski.

Wdowy, sieroty, emeryci robotnicy, drobni rzemieślnicy, słowem ludzie, którzy działając w zaufaniu do takiej instytucji bankowej, jak „Polski Bank Przemysłowy", lokowali w nim swe nietyle oszczędności, ile skromne fundusze, będące nieraz całym majątkiem — i stracili swoje wkłady skutkiem niesumiennej gospodarki we wspomnianym banku.

„Likwidacja" była prowadzona w ten sposób, że po pewnym czasie pokrycie dla wierzycieli spadło do 30 proc., a niedawno oświadczono wierzycielom, że jeżeli likwidacja potrwa dłużej, to nieotrzymają ani grosza...

Dla obrony praw wierzycieli zawiązał się w Krakowie „Komitet Obrony Praw Wierzycieli. Przewodniczącym komitetu krakowskiego jest p. Roman Modelski.

Nieszczęśliwy wypadek kolejarza

Wczoraj 35 letni Józef Kordacz, funkcjonarjusz kolejowy, zam. przy ul. Celarowskiej 11 w Krakowie, wybrał się z nartami na kopiec.

Zjeżdżając z góry przewrócił się tak nieszczęśliwie, że nabił się na wystający krzak przebijając sobie na kilka centymetrów brzuch. W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Kradzieże

Do warsztatu ślusarskiego Jahna Adama przy ul. Królowej Jadwigi włamał się nieznany sprawca zapomocą zdjęcia jednej kwatery okna, skąd skradł narzędzia ślusarskie oraz wyroby mięsne tam przechowane ogólnej wartości około 160 zł.

Augustyn Emilji zam. przy ul. Arjańskiej L, 6, skradł nie znany sprawca z korytarza wanne cynkową wartości 50 zł

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Eaglowa Marja Dietla 66 tel. 165-98. Dr. Kleczek Stan. Szlak 20. Dr. Kurs Zygmunt Sandomierska 5 tel. 116-40 Dr. Rychwicki Włodz. Tomasza 29.

Teatr miejski „Rajski ogród".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Pieśń zdobywa świat".
Apollo „Rodzina Rotszyldów".
Atlantic: „Rzymskie skandale".
Bagatela: „Bunt w Szanghaju" oraz rewja „A. B.C."
Dom żołnierza „Książę Boubouk".
Muzeum „Noc w Kairze".
Promień „Niewidzialny człowiek" „Nowa piać".
Słonko „A L. 14 zatonęła".
Świt „Dwie siostry".
Sztuka: „Rewolucja śmiechu".
Uciecha „Młody las".
Wanda „Czarna perła".

Radjo

Kraków G. 6.45 Transm. z Warsz. 7,40 Zapowiedź programu 11,57 Hejnał z wieży Mrjackiej 12,03 Transm. z Warsz. 15,45 Transm. z Katowic Wilna i Lwowa 17,15 „Zagary grające" 18 00 Kącik strzelecki 18,10 Wiadom. bieżące 18,15 Transm. z Warsz. 19,50 Momunikat śniegowy 19,54 Transm. z Warsz. 19,57 Wiadomości sportowe 20 00 Dokąd jechać w święto 20,05 Tr. z Warsz. 22,40 Koncert

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 12, Sternbacha Dietla 36.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Aresztowanie fryzjara

Policja krakowska aresztowała Kemplera Dawida lat 43, handlowca zam. w Nowej Olszy, przy ul. Pięknej L. 8, i Immerglücka Henryka, lat 20, fryzjera zam. przy ul. Plac Wolnica L. 9. za nabywanie wyrobów tytoniowych pochodzących z kradzieży z wagonów, dokonanej z początkiem stycznia br. na dworcu towarowym na szkodę P. K. P.

Skazanie bezbożnika

Franciszek Kotarba kłódkraz ze Świątnik Górnych stanął wczoraj przed sędzią dr. Bobilewiczem i osk. publ. dr. Jarosińskim oskarżony o znieważenie św. Teresy.

Sąd skazał osk. Kotarbę na 6 miesięczne więzienie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w pol.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 900 — pół strony 500 zł wiersz. m. 60 gr. Dr...
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol", Kraków Na Gródku 2 Telefon Nr. 173-